

Ersteinst Montag.
Vierteljährlicher
Abonnementpreis
für Hiesige 10 Egr.
f. Auwär. 12 1/2 Egr.
incl. Postgeld 14 1/2 Egr.
Gratis
werden den
Abonnenten
20 Seiten vierteljährlich
aufgenommen.
Inscriptionsgebühren für
die dreigesp. Zeitzeile
1 Egr.

Inowrocławisches Wochenblatt.

Tygodnik kujawski.

Zweiter Jahrgang.

Rok drugi.

Wychodzi
co Poniedziałek.
Prenumerata
kwartalna
dla miejscowych 10 Egr.
dla zamiejsc. 12 1/2 Egr.
z odnośnem 14 1/2 Egr.
Bezplatnie
umieszcza się dla
abonentów 20 wierszy
Za insercyę
wiersza po trzykroć
tamane płaci się
1 Egr.

Inserate nehmen an:
die Herren Haasenstein und Vogler in Hamburg-Altona und A. Retemeyer in Berlin.
Expedition: Friedrichstraße No. 7. Expedycya: ulica Fryderychowska Nr. 7.

Gelegene Beiträge für dieses Blatt werden erbeten und dankend angenommen. O taskawo nadestanie stosownych rozpraw do niniejszego piemka uprasza się.

Dennoch!

Aus dem Leben vergangener Tage:

Von Ottilie Bildermuth.

5.

Fortsetzung.

Die Krone von Lenore's Kindern, ihr Liebling, war August, ihr ältester Sohn, nun lange schon ein wohlbestallter Pfarrer und Hausvater. „Vom Herrn Pfarrer.“ sagte der Briefträger mit besonderem Nachdruck, wenn er einen Brief von ihm überbrachte, denn er hatte lausl bemerkt, daß bei dieser Handschrift die Augen der alten Frau am hellsten glänzten. Sie waren alle gut und brav, idre Kinder, aber August war ihr Freund, ihr Reichvater, ihr Rathgeber, ihre Stütze. — nur schade, daß grade er ihr am entferntesten wohnte von allen.

So reichlich wie bei Eltern und Großeltern war der Kindersegel bei August nicht eingeleitet, ein einzig Töchterlein war ihm nach elf-jähriger Ehe geboren worden, ein gar niedliches Dingelchen, der Augapfel der Eltern und der Liebling der Großmama.

„Darf ich heut auch mit?“ fragte das sechsjährige Vorchel, als sie den Vater zum Überflehgehen gerüstet sah. — „Nein, Kind, diesmal geht's zu einer Leiche.“ sagte August, der Pfarrer; „der Herr Senior unseres Sprengels hat mich zur Beerdigung seiner Frau eingeladen, da kann man keine kleinen Mädchen brauchen.“

Es war dem Pfarrer Stählin, als hätte er den Namen des Senior: Pfarrer Sommer, schon früher gehört. Der hohe, kätliche Greis aber, der tiefbewegt dem Zuge vorausschritt, nach dem Gange seiner neuen Lebensgefährtin, erschien ihm gänzlich fremd. — Da Augusts Dorf das entlegenste von dem Wohnsitz des Senior war, so bat ihn der alte Herr, zu dem er sich wunderbar hingezogen fühlte, bei ihm bis zum andern Tage zu verweilen. Erst als die beiden Männer Abends allein beisammen im Kabinet saßen, erfuhr August, daß es die einst vielgeliebte Tante Sophie gewesen, der er heute das Grab geleite gegeben; von Pfarrer Sommer hatte er nie viel reden gehört.

„Ihre Mutter, mein lieber junger Freund.“ — der junge Freund war 46 — sagte der alte Herr, „habe ich vor Zeiten gar wohl gekannt. Bitte sagen Sie mir, wie geht es ihr und ihren Geschwistern allen?“ — „Meiner Mutter geht es Gottlob wohl.“ sagte August, der immer warm wurde, wenn er von der Mutter sprach; „ihre Gesundheit ist seit einigen Jahren zart, sie braucht Ruhe, aber sie ist immer heiter, immer thätig, überall geliebt und für alle ein Segen, die ihr angehören.“ — „Und ihre Geschwister?“ fragte der alte Mann mit einer Bewegung, die August allein dem tiefen Leid des heutigen Tages ruftrieb. — „Alle versorgt.“ sagte August, „im Himmel oder auf der Erde. Zwei meiner Schwestern, Emma und Jettchen, sind jung gestorben, auch mein jünger Bruder Theodor.“ — „Theodor?“ fragte der alte Pfarrer — „Ja, Theodor!“ jubr August arlos fort, „an einem nervösen Schleimfieber, Gustav, der zweite, ist als Associe bei seinem Schwiegervater, einem Fabrikbesitzer in H., sehr gut etablirt. Mein Bruder Karl ist Mechanikus, Fris, der Jüngere, ist in Gustav's Geschäft getreten, und meine Schwester Minchen ist sehr glücklich verheirathet.“ — „Also alle versorgt, und Ihre Mutter hat ein glückliches Alter?“ — „Gewiß.“ sagte August mit Wärme, „so glücklich es ihr ihre Kinder nur machen können.“

Der Senior blieb still bis zum Gutenachtgange, August aber konnte seiner Frau und dem lauschenden Töchterlein dabem nicht genug räumen, wie so gar herzlich und freundlich der alte gute Mann ihm begegnet sei.

Noch kein volles Jahr war seit diesem Leidenbegangniß verlossen, als der Briefträger eines Morgens wieder mit höchst beglückendem Angesicht in das Stüblein der alten Frau Landrichterin trat. „Schon wieder einer von Herrn Pfarrer!“ sagte er triumphirend. — „Wielich?“ fragte die alte Frau fast erschrocken; „wenn nur meinen August nicht geicheln ist! Er hat mit ja erst vorgelesen geschrieben!“ —

KORDECKI.

(Przez J. I. Kraszewskiego)

(Ciąg dalszy.)

Pędem leżąca ukazała się garść Polaków na drodze; droga była pusta, w cichości wystąpili niepostrzeżeni pod samą baterią nieprzyjacielską, która mileżała; Zamojski szedł na przodzie, syn obok niego. Gdy już byli blisko dział, p. ni Miecznikowa niemogąc znieść tego widoku, prosiła by ją odprowadzono do kaplicy... Przeor nie schodził z murów.

Zamojski dobywszy się z przekopu, co sil w ludziach było poskoczywszy na baterię węgla wschodnio-północnego przypadł do niej nim Szwedzi leżący za szansem zobaczyli go; wpadł im na kark jak piorun. Nagle krzyk dał się słyszeć aż u murów, bo już piechota jasnogórska rwała i siekła, a część jej zaraz pod wodzą Miecznika oddaliła się na Okuszan u miny robiących. Zamojski został przy baterii którą na przedce zagwoźdzono, odrębując się Szwedom w niewielkiej garści tu pozostał. Ale już i w obozie dalszym postrzeżono zamieszanie, posyżano strażę, ruszyli się zewsząd Szwedzi.

Tymczasem gdy syn działa gwodził, Miecznik do miły doskakuje, biedne ludziska na kolana padli zobaczywszy go.

— Myszny zmuszeni, my katolicy! — zawołali.
— Szwedów tylko bić! — krzyczał do swoich Zamojski — ci są niewinni, to nasi! Du domu uciekajcie! — rzekł do górników — nie pomagajcie przeciwko swoim!

Kilku warty szwedzkiej, do tu stała, zaraz przebiegła, a Miecznik rozpedziwszy Okuszan, szybko wrócił się do baterii, przy której syna zostawił; a tu już wrzask i krzyk i wrzawa w obozie ogromna, wydając oddział konny od miasteczka Czestochowy siadający na koni, trąby grają wściekle; czas zawracać!

Nim się pogoń wybrała: bo koni posiadanych w obozie Miecznik całym swoim oddziałem odepchnął Szwedów od ich szansem, i pędził za nimi z odwagą zuchwałą, drogą ku obozowi, od miasteczka, do wsi wiodącą. Był to zapęd niebezpieczny, ale się też w krótkce opamiał Zamojski; bo i jazda okazała się w dali; zawołał do odwrotu swoich, i spojrzawszy na nich (jednego mu tylko brakło) poprowadził nazad.

Żywo potrzeba było spieszyć ku przekopom; jazda gonila (czwałem; ale gdy się Szwedzi zbliżyli na strzał działowy, Czarniecki kazał dać ognia w ten kłębek, i musieli się przyzastanowić: bo szyk się zmieształ i kilku z koni spadło. Żołnierze zaczęli po swojemu wołać: — Czary! czary! a rajтары nie myśląc już gonić Zamojskiego, kręcili się jak opętani pod strzałami twierdzy.

Wycieczka była widocznie ocalona: Przeor Bogu dzięki składał; po chwili wszyscy żołnierze w przekopie się skryli.

Wejhard starając się przekonać, o swęj gorącej dla klasztoru przyjaźni, dowodził że się mocno wstawiał za zakonnikami do generala, ale Miller tylekroć zawiedziony już ufać nie chce, donosił wreszcie iż wymógł odłożenie szturmu przez dzień jutrzejszy dla obchodu święta Bożego Narodzenia, ale pojuztrowo powini się poddać bez zwłoki Jezusliwy zaś tego jeszcze nie uczynili, general grozi im zniszczeniem i obróceniem w popiół klasztoru; zaklął się w ostatku górliswy przyjaciel na Boga i Matkę Jego, że nie groźbę rzuca, ale szczerą prawdę mówi, i dalszemu nieszczęściu zapobiedz nie potrafi.

Nietroszcząc się więcej o to, co nastąpić może, Kordecki pospieszyl urządzić wszystko do najuroczystszo nabożenstwa, które poczęło o północy, skńczyć się miało o południu. Kościół jaśniał światłem, kwieciami ze szklarni dobytymi, drogiem taczynim ze skarbcu przymsionem i co największą jego ozdoba, ludem pobożnym.

Gdy się to dzieje na Jesnej Górze, w obozie przygotowana potłżna; literacim i kalwiał pomodlili się krótko a wstawać po swojemu w skłonej na przedce szopce, i poszli zaraz do baterii, do muru do pracy, bo ich święto czasu wojny nie świele widac opowizywało.

„Nichts geschah sein,“ beruhigte der Briefträger, „es geschieht elten einmal, wenn sich die Leute vorher einbilden.“

„Liebe Mutter, lautete August's Brief, „heut' bin ich zum erstenmal froh, daß wir nicht näher beisammen sind, denn ich wäre in Wahrheit verlegen, Ihnen die Mittheilung mündlich zu machen, die dieser mein Brief enthält. — Sie erinnern sich, was ich Ihnen vor einem Jahre von unserem Senior, dem Gatten unserer guten Tante Sophie, geschrieben und wie ich seit der Zeit viel Liebes und Herzliches von dem alten Manne erfahren. — Nun, liebe Mama, denken Sie sich mein Ersauern, als er mir gestern eine eigene Kutsche schickte, um mich zu ihm zu holen, da er mir etwas sehr Wichtiges mitzutheilen habe.“

„Liebe Mama, was meinen Sie, daß dies Wichtige gewesen sei? Nichts anderes als eine förmliche Werbung von ihm, dem bald siebenzigjährigen Greise, um Sie, meine liebe, verehrte Mutter, die nun mehr als siebenundfünfzig Jahre zählt; — Es wird Ihnen dies fast lächerlich und kindisch vorkommen; aber ich versichere Sie, liebe Mutter, wenn Sie so den ehrwürdigen Mann gesehen hätten, wie er mit feuchtem Auge die Geschichte seiner ersten und einzigen Liebe erzählt, wie er mich bei der Hand faßte und sagte: „Bitte, mein lieber, junger Freund (er heißt mich immer noch jung), führen Sie meine Sache bei Ihrer Mutter, schicken Sie ihr diese Blumen“ (das uralte, vertrocknete Blumensträußchen liegt hier bei, nehmen Sie's nicht übel, Mama, ich mußte ihm doch den Willen thun!) — fragen Sie, ob nicht auch Sie glaubte, daß der Herr in Seiner Gnade und, die das Leben so lange getrennt, noch vor unserem Ende zusammenführen wolle? — Aber fragen Sie bald, denn meine Tage sind gezählt.“ — Nun, liebe Mama, ich kann da nichts hinzufügen, als: lachen Sie lieber nicht, aber schreiben Sie, wenn Sie ablehnen, wie ich ja doch vermuthete, dem alten Manne schonend und freundlich.“

Sie lachte nicht, ganz und gar nicht, die alte Mama, als sie den Brief fein säuberlich zusammenfaltete und in ihr Schafkästlein legte, ehe sie den Enkelin die Thüre aufmachte, die draußen im Gang trippelten.

6.

Es war vier Wochen nach der Absendung dieses Briefes, der Pfarrer August Stählin saß mit Frau und Tochterlein in der Laube des Hausgartchens, um die herrliche Frühlingsluft zu genießen und die Predigt für den nächsten Sonntag vorläufig zu überdenken. „Heut wieder kein Brief von der Mutter,“ sagte die Pfarrerin. — „Freilich“ stimmte ihr Mann bei, „ich hätte gedacht, sie habe dem Senior selbst geschrieben, da ich von diesem auch nichts hörte. Aber gestern stand unter einem amtlichen Schreiben von ihm nur die kurze Frage: noch keine Nachricht von ihrer Frau Mutter?“ — „Es thut mir doch leid, wenn Mama die Sache übel nimmt, daß sie gar nicht antwortet, er ist sonst so ein ehrwürdiger Mann, wenn er auch in dieser Sache ein bißchen kindisch wurde; er sollte doch rücksichtsvoll behandelt werden.“ — „Ich begreife es nicht,“ sagte die Pfarrerin wieder; „Mama ist doch sonst die Höflichkeit selbst!“ — „Eine Kutsche!“ rief klein Lorchchen, die auf die Gartenmauer geklettert war; „eine Kutsche mit einem Bergkarren!“

Nun ja, das war eine Kutsche, wohl werth, daß die gesammte Dorfsjugend staunend und bewundernd nachsah, wie sie langsam, langsam, den etwas steilen Weg durch's Dorf herausfuhr, obgleich der Kutscher noch seinen zwei Rossen einen Aldergaul vorgespannt hatte. Das konnte man Gepäck nennen! Drei solide Koffer verschiedener Gestalt, rund, viereckig, länglich, mit Sechsbundfell bezogen, mit Eisen beschlagen, waren hinten aufgepackt, darauf thronten noch ein paar leichte Sessel auf dem Dach des Wagens, querüber war mit mannhaften Stricken ein sogenannter Bettstak von Leder, einem ruhenden Kameel gleich, festgebunden, ein gewaltiges Stück, darin allein schon eine Haushaltung Platz hatte; daneben schitterte noch beschreibend ein rundes Nähtischchen. An Nägeln an den Seitenwänden der Kutsche hing allerlei Hausgeräthe, ein kupfernes Salatbecken, eine Kratpfanne, wirklich eine merkwürdige Kutsche, und dieses rare Stück hielt vor dem Pfarrhaus!

Schluß folgt.

Polales und Provinzielles.

Nowoclaw. Der berühmte Dieb Johann Kombinecki von hier, ist durch Schwurgerichts-Erkenntniß vom 21. d. M. zu 12 Jahren Zuchthaus und zu 5jähriger Stellung unter Polizei-Aufsicht verurtheilt.

— 25. Heute ist der Arbeitsmann Franz Wolewski von hier, welcher Pelze, Mantel etc. von Wagen gestohlen hat, der hiesigen königlichen Staatsanwaltschaft durch die Polizei-Verwaltung überliefert worden. Zwei Pelze und ein Rock, welche vor Ballings Hotel durch Wolewski gestohlen waren und nach Polen gehören, sind ermittelt.

— Der öffentliche Anzeiger No. 4 des Amtsblatts der königlichen Regierung zu Bromberg enthält nachstehende Bekanntmachung des königlichen Kreis-Gerichts zu Trzemeszno, den 3. Januar etc.: Der Lang- und Rufführer Bertinetti ist wegen Betruges und Diebstahls festzunehmen und an das unterzeichnete Gericht abzuliefern.

— In unserem Nachbarnstädtchen Gniwlowo, hat sich ein Unterstüßungs- und Armen-Verpflegungs-Verein gegründet, und in der kurzen Zeit seines Bestehens schon recht günstige Erfolge erzielt. Am 31. d. Mts. wird eine musikalische Abendunterhaltung zum Besten der Armen stattfinden; Herr J. Friedenthal daselbst verabreicht Eintrittskarten zu derselben à 5 Egr.

Sam general znudzony, znuzony i niecierpliwý dawal z siebie przykład; od switu byl na koniu, objeżdzał, zachęcał, krzepił, obiecywał łupy i obfitym rabunkiem checił swój lud rozłakomić. Ale żołnierze słuchali tego z obojętnością zimną, niekiedy szyderską jakby tylko brakło odwagi powiedzieć dowódczy, — Nie zdobędziemy twierdzy i nie dla nas te skarby.

Rozkazy się krzyżowały, przeciągano działa, ustawiano je, opasywano twierdzę dokoła ludem pieszym, zawiązywano drabiny, ciosano, kozły i tarany, kuto haki i narzędzia do szturmowania mogace. — Z klasztoru tylko odzywały się dzwony, muzyka wesola i spilywy wiefalami aż do uszu Szweda; na murach zdawało się pusto.

Ilekroć dzwon, śpiew, odgłos jaki dał się słyszeć, żołnierz szwedzki spoglądał z ukosa na klasztor i posępnie kiwał głową; wiara w nieprzelamaną siłę Częstochowskich czarów tak już była wielka, że jej nie zachwiać nie mogło. Ludzie nie pojmujący co może głębokie uczucie religijne, siłę jego zwali jak umieli: szło wszystko wedle rozkazów, ale one nie dadzą serca gdy go niema, brakło zapalu, każdy się trzymał z daleka, nawet starszyzna z której wielu wyjechało na cmentarz do Krzepic, już się niezbyt kwapiła naprzód.

Pomimo przyrzeczeń Wejharda, Miler odpowiedzi nie otrzymawszy z klasztoru, a znając się już na tém, że mnisi tylko zwlekać pragnęli rozpaczliwie rozkazał o południu ze wszystkich dział i moździerzy dawać ognia; była to napaść tak g. altowna, jakby ostatni wysilek.

Leciały kule, bomby, kartassy; silono się klasztor zapalić, obalić kościół, posypać gruzami modlących się i zniszczeniem zmusić do wołania o litość. Kartasny ustawione za bateriach, mniejsze działa i co było spiżu, zaczęły gwałtownie, za danym znakiem, strzelać na twierdzę.

Miler stał na wzgórzu i patrzył oczekując zajadłe, że wściekłością w oku, z zapalem na twarzy... każdy pocisk trafny rozpromieniał mu lice, ale ich było mało; próżny buk, gniew w nim podsyczał. Wejhard opodal się trzymał, nie chciał już nawijać się na oczy, rozjątrzonemu Szwedowi.

Kwarciani ze swojego obozowiska wyszli także patrzeć na czém się to wszystko skończy; i nie kryli się z oburzeniem, jakie czuli. Nie jeden zapatrzwszy się na twierdzę, chwycił szabłą i już chciał na kark wpaść najezdnikom; ale przypomniawszy sobie położenie swoje, opuszczał rękę, i z westchnieniem załamywał dłonie, jakby je chciał wstrzymać, by się daremnie nie rwały. Wysypani do jednego z szalaszów i namiotów w milczeniu głębokim, miotani zprzecznymi uczuciami, stali, poglądali, jęczeli, a jeden do drugiego rzucił okiem dziwnie, niechcąc winy przypisywać sobie i szukając jej w bracie.

Ile razy wiatr dymy baterji i twierdzy rozerwał i unióśł, Miler chętnie spojrział, czy się co pali i nie wali; ale opoka Jasnogórska stała niewzruszona, we mgłach tylko jakby w obłokach uniesiona w powietrze.

Była to jedna z najstraszniejszych chwil od początku oblężenia dla zamkniętych w twierdzy, gdyż małą garść rozdzielić musiano na wszystkie boki, wszędzie się bronić i czuwać... Bezsilny lud tulił się w podwórcach i spędzany tu i owdzie padającymi kulami, latał z krzykiem nie wiedząc, gdzie skryć się bezpiecznie. Na dachach pękały pociski, trzaskaly mury, waliły się ściany; kurzawa, dym, jęki, wołania, wrzaski napelnily najodleglejsze kąty. Wielu bojazliwych w oczekiwaniu śmierci niechybnéj, leżeli na ziemi bez przytomności modląc się i klęcząc na przemiany. Przechoz z krzyżem w rękę wybiegł za pierwszym wystrzałem i pomimo kul, które pod nogi prawie mu padały, wstąpił na mur zegnając.

Zamojski latał z miejsca na miejsce wołając:

— Pilnujcie dachów, pilnujcie murów, baczność, nie traćcie serca! Jeśli Boga kochacie, dzieci, bronmy się po mężku!

Czarniecki stał u dział kierując niemi, nie mówiąc o słowa, cały oddany swemu; czasem mu się tylko wyrwał wykrzyknik, gdy się udało trafnie odstrzelić; czasem się zmarszczył, gdy pocisk po nad głową jego ze świstem na klasztor leciał. Naówczas oko za nim posyłał, szukał szkody jaką zrzędził, ale rychło się uspokajał. Jakkolwiek strzały były gęste i obejmowały ze wszystkich stron twierdzę, a skierowane szczególnie na budowle dla zniszczenia ich, drugie ku obwodowym murom dla zrobienia wyłomu od strony północnej zwłaszcza, szkody nieokazywały się tak wielkie, jakby sądzić można. Wprawdzie na dachach, nieustannie migaly płachty smolnemi, żagwiami i sznurami opatrzone kule niosące ogień, ale tu ezeladz czuwała z wodą, a wielka liczba pocisków gasła sama w lejącym na nich śniegu. W podwórcach raz po raz trzaskaly kule ale ich obłamy mury tylko kaleczyły, raziły belki, wybijaly mury; kilka szczepów padło na ludzi kupą biegnących z miejsca na miejsce, lecz nikogo nie zabily. Inne kule ryły się głęboko w ziemię i opadały bezsilnie, jakby cudowna odbila je ręka.

Niemniej jednak przestrach był nie do opisania, i gdyby do bram dostać się było podobna, tchórze wybiliby się

Ein. Der Handelsmann Jacob Süßkind hiersebst stand am 15. d. Mts. vor dem Polizeigerichte unter der Anklage, daß er einen Geschäftsvertrag in jüdischer Schrift abgeschlossen und somit gegen das Gesetz über die Verhältnisse der Juden vom 23. Juli 1847 gefehlt habe. Der Angeklagte führte seine Vertheidigung mit Hinweisung auf die Art. 4, 12 und 109 der Verfassungsverträge. Der als Polizey-Anwalt fungierende Beamte, Bürgermeister Arenz, ließ die Anklage fallen und der Richter erkannte auf Nichtschuldig. D. 3.

Von der polnischen Grenze. Die Geldsammlungen des geheimen Comité's in der Provinz sind reichlich ausgefallen. Es ist ein halber Mubel vom Warschauer Scheffel Ansaat auf den Gütern erhoben und gegeben worden, da dem Zögernden ohne Weiteres gesagt wurde, daß er sich im Weigerungsfalle auf die größten Unannehmlichkeiten, als z. B. eine Feuersbrunst, gefaßt zu machen habe. Im Gouvernement Plock ist die Sammlung beendet, im polnischen Kujawien noch nicht. Der Ertrag derselben ist zu keinem unmittelbar revolutionären Zwecke, sondern zu pädagogischen Zwecken, welche außerhalb Polens verfolgt werden sollen, bestimmt.

Warschau. Der Verwaltungsrath der Warschauer-Wiener Eisenbahn hat beschlossen, von hier bis nach Skierniewitz eine zweite Schienentreibe zu legen. Skierniewitz ist die Station, wo die Eisenbahnen nach Granica und nach Bromberg auseinander gehen.

Kawitsch. Vor einigen Tagen hat eintr der Forstbeamten des Grafen v. Galsfeld auf Kawiez bei Bojanowo einen ausgezeichneten Steinadler, welcher 7 Fuß in der Flügelspannung maß, erlegt. Es ist dieses bereits das sechste Exemplar, welches derselbe, auf diese Art Hochwild besonders passionirte, Beamte im Laufe eines Jahres aus dem lustigen Reich herabgeholt hat. Der Adler ist nach Breslau zum Ausstopfen geschafft worden. Einem anderen noch hier hausenden Thieres dieser Art hofft der geschickte Jäger nächstens habhaft zu werden.

Schweidnitz. Bei dem hiesigen Schwurgerichte ist vor einigen Tagen ein Fall zur Verhandlung gekommen, der einiges Interesse erweckt. In einem Gasthose in Ensdorf war ein Schmiedemeister und ein Bauergutsbesitzer zusammen, als der Erstere zur Belustigung den Vorschlag machte, zu versuchen, ob man mit geschlossenen Augen seinen Namen deutlich schreiben könnte. Der Proponent führte das Kunststück zuerst zufriedenstellend aus und machte bei einem Versuch seines Genossen den Einwand, daß dieser die Augen nicht vollständig geschlossen hielt. Zur Sicherung ging nun der Bauergutsbesitzer auf den Vorschlag ein, sich die Augen verbinden zu lassen und damit in eine arge Falle, da das untergeschobene und unterschriebene Papier ein Wechselblanquet war, welches seiner Zeit dem Betroffenen, auf mehrere 100 Thlr. lautend, zur Zahlung präsentirt wurde. Da die Richtigkeit der Unterschrift nicht in Abrede gestellt werden konnte mußte Zahlung geleistet werden, der Schmiedemeister S. dagegen wurde zu mehrjähriger Zuchthausstrafe verurtheilt.

Vermischtes

Ein Curiosum. Die „Ger.-Z.“ meldet folgendes Curiosum: „Volkzeitung“ und „Publicist“ zu lesen, vor Allen aber zu halten, ist bekanntlich den Soldaten der hiesigen Residenz verboten. Der Zufall führte nun in der vergangenen Woche einen Hauptmann vor der Gardehülfenkaferne vorüber, deren Fenster er sich genau ansah. Und siehe da, an einem der Fenster, das zur Wohnung eines Unteroffiziers gehörte, klebte groß und breit der „Publicist“ von dem Tage, an welchem diese wahre aber harmlose Geschichte passirt ist. Ein solches Kofertieren mit Insubordination konnte sich der Offizier natürlich nicht gefallen lassen; er begab sich daher in die Kaserne, machte dem ältesten dort wohnenden Kameraden von dem, was er gesehen, Anzeige, und dieser ließ den betreffenden Unteroffizier sofort herbeiholen. Derselbe wußte vom hellen lichten Tage nichts. Er eilte daher in seine Wohnung und fand, o Schrecken! an sein Fenster geklebt den verbotenen „Publicist“. Zum Glück vermochte er aber auch sogleich zu beweisen, daß er ganz unschuldig an dieser That sei. Die Familie des Unteroffiziers erhält die erforderliche Milch von einem Bauer, der so wenig die Ehre zu würdigen weiß, daß er Milch in eine Kaserne liefern darf, daß er den „Publicist“ hält und wahrscheinlich auch liest. Da der Bauer nun täglich nach Berlin kommt, so hat er dem Suedneuer, der ihm die Zeitung liefert, den Auftrag gegeben, diese jeden Morgen bei seinem militairischen Kunden abzugeben, von dem er sie dann abholt. Der Unteroffizier, der stets früh im Dienst ist, hat von diesem Abkommen übrigens nichts gemerkt. Nüher dem Milchmann hatte der Unteroffizier aber auch noch ein kleines Kind, das gern spielt. Am Morgen dieses ereignißvollen Tages hatte man dies unerfahrene Kind den neuen „Publicist“ zum Spielzeug genommen und ihn ans Fenster geklebt, welches schweidnisch war und somit das Papier festhielt. So war das Unheil entstanden, dessen sofortige Aufklärung den alten Soldaten glücklicherweise schnell von einer großen Herzensangst befreite. Ob der Milchmann aber nach diesem Vorfalle „gerollt“ ist, haben wir nicht erfahren können.

(Steckbrief.) Am Anzeigebblatt (No. 3) der königlichen Regierung zu Potsdam erläßt, wie die „Berl. Af.“ erzählt, die königliche Kreisgerichts-Direktion einen Steckbrief hinter den Handarbeiter Carl Mühlhagen aus Perisdorf bei Herbera, weil derselbe noch 5 Egr. Ersatz aus einem rechtskräftig gewordenen Erkenntnis zu bezahlen habe, sein Aufenthaltsort aber unbekannt sei. Da die bezugten 5 Egr. Gerichtskosten zu sein scheinen, so entsteht die aber unheilvolle Frage, was dem Steckbrieflich Verfolgten geschieht, wenn „eine zu Gegenwärtigerhütternde Frage, was dem Kostenvorschüsse erlegt werden“, diesen Altentäter erdenken genüß bereit Besörde, der alle Kostenvorschüsse erlegt werden“, diesen Altentäter erweist und abliefern? Gornichts, so viel wir wissen, denn Personalhaft kann bekanntlich wegen Gerichtskosten nicht verhängt werden, und sollten es keine Gerichtskosten sein, wie lange kann man ihn für 5 Egr. einverren?

Ein Loast Benedek's. Am Neujahrstage gab K. S. M. v. Benedek zu Verona ein Diner, zu welchem auch der dortige Kabinier geladen war und wobei der General einen Loast auf „die Gleichberechtigung aller Confessionen und auf das brüderliche Zusammenleben aller Nationalitäten“ anbrachte. Was sagt die „Arenzeitung“ hierzu?

Auflösung des Nebus in voriger Nummer: Paris.

może przez nie, spiesząc naprzeciw Szweda. Ale wrót do-brze strzeżono, a w izdebce u farty braciszek Paweł w no-wój sukni, którą snbie sam uszył z trzech wynoszonych habitów, i był z niej nieskończenie rad a szczęśliwy — sie-dział nad książeczką i modlił się spokojnie. Niekiedy po-kiwał głową, gdy huczniej zagrzmiąło, i wracał do swego. Kordecki przez cały ciąg strzelania nie zszedł na chwilę z niebezpiecznego stanowiska, z którego odciągali go na-próżno starszyzna i zakonnicy.

— Moje miejsce dziś tu, — mówił; wy działami ja krzyżem świętym wojuję; i żegnał. Pokażcie mi, które wam działło szkodzi najwięcej, odzywał się, a na nie wymierzę modlitwę... I powolnym krokiem przenosząc się z miejsca na miejsce, wszędzie rozdzielał błogosławieństwa.

Od północnej strony największa szwedzka kolubryna rzucająca trzydziestofuntowe kule, łamała mur nieustannie, a choć go nie wiele ujadła, już przecie znaczne były szcer-by. Zmierzało powoli, gdy tu nadszedłszy powoli przeor z Zamojskim spojrzeli, zasmucili się:

— Czasu im dziś nie stanie na zrobienie wyłomu, noc nadchodzi, a jutro zamurujemy dziury, — odezwał się pan Miecznik.

Kordecki nie odpowiedział, ukląkł, krzyż przycisnął do piersi i modlił się, a była to modlitwa, co cud wywołuje, co przebija niebiosa, co oko Boże ściąga na ziemię; na-techniona, bolesna, łzawa, całą duszę podnosząca w swych dłoniach; nie nie widział, nie słyszał, nie czuł; — prze-żegnał wreszcie i promieniejącą wejrzał zrenicą, jakby się budził z zachwytu.

Szwedzkie działło z ogromnym hukiem rozpekło się na kawalki; — puszkarze leżeli pobici, inni uciekali przepło-szeni, a zmierzch nagły, zimowy, ściemną szatą poczynął przykrywać okolicę.

Nagle ogień ustał na wszystkich punktach, jak uciął.

Cicho! tylko w klasztorze stoją zdumieni, osmołeni, drżący od pracy, szurzypli od krzyku starszyzna i żołnie-rze, jakby jeszcze czekali. Patrzą po sobie, milczą; rzekł-byś, że jeszcze nie dowierzają temu nagłemu uspokojeniu, poglądają na obóz. Tam ruch jakiś, wrzawa, popłoch, po-tém coraz ciszej, ciszej, szmery tylko głuche, tylko wozów skrzypieni, i niekiedy przeciągłe wołania.

Czarniecki pokreślił wąsa —

— Ha! — rzekł, — dobrze nas grzeli, pójdźmy o-bejrzeć co też zrobili!

Przeor wstawał właśnie, zesłałby wyteżeniem ducha, ale mocen wiarą i pogodny obliczem.

— Skończono! — rzekł ze łzami, — skończono! w inię Boże, witam was zwycięzców.

— Jakto? księżę Przeorze, — przerwał Zamojski, — to dopiero początek.

— To już koniec, — odpowiedział Kordecki.

— Jakże to być może?

— Jestem tego pewny.

— Ale zkądże? — niesmiało podchwycił pan Piotr.

— Zkąd? nie wiem! czuję że to i p strach i praca ostatnie... Chodźmy spocząć, lud uspokoić i pocieszyć.

Ciąg dalszy nastąpi.

Znaczenie przeszłej Szarady jest: Aga-pan-tuz (ma to być kwiat, ale ja go nie znam.)

Neuzigen.

Magazin de Mode

von

C. G. DORAU

Inowroclaw.

Snowaclaw.

Die neuesten französischen

Ball- und Gesellschafts-Anzüge werden in meinem Magazin nach Maß sofort angefertigt und empfehle ich solche zu soliden Preisen.

C. G. Dorau

marchand tailleur.

Najnowsze francuskie UBIORY BALOWE i KÓLKOWE podług miary w moim warszacie wygotowują w najkrótszym czasie i polecam takowe po u miarkowanych cenach.

3 Nachtauben

sind zu verkaufen. Von wem? sagt d. Exp.

Einem Lehrling ausländiger Eltern sucht M. Kalischer in Strzelno.

Als ehelich Verbundene empfehlen sich:

Carl Schutze,

Mathilde Schutze, geb. Hampus.

Inowroclaw, 26. Januar 1863.

Fünf Thaler Belohnung.

Zu der Nacht vom 21. zum 22. d. M. ist ein an meinem Fabrikgebäude hiersebst aufge-stelltes, sehr stark ausgeführtes, gußeisernes Hof-werk = Windrad bewilligt zer schlagen worden.

Derjenige welcher den Thäter mit namhaft machen kann, erhält obige Belohnung.

Inowroclaw, den 23. Januar 1863.

L. Hennig.

Photographisches Atelier

von

Th. Joop & Co. in Inowraclaw.

Unser Atelier ist täglich von Morgens 10 bis Nachmittags 2 1/2 Uhr zu Aufnahmen geöffnet und bemerken wir hierbei noch, daß wir

bei Wetter durchaus keinen Einfluß auf die Güte der Bilder hat.

Auch empfehlen wir **Bisitenkarten-Nahmen** von 5 Sgr. an.

Gorien von Daguerrestypus u. werden auf das sauberste und billigste ausgeführt.

TH. JOOP & Co.

Erneuerter Beweis

von der

Wirkung der heitern Welt

Lustiges Wochenblatt mit komischen Illustrationen. Vierteljährlich 13 Nummern für 13 Sgr. auf die

Gesundheit des Menschen.

Nach Empfang Ihres vortrefflichen Heilmittels „Die heitere Welt“ fühlte ich bereits bei dem Gebrauch von 6 Nummern des Blattes, eine fühlbare Besserung in meiner Stimmung, ich wurde täglich aufgeklärter, und nach einem vierteljährlichen Abonnement, zertheilten sich die krenzzügigen Wolken, u. Heiterkeit u. Frohsinn kehrten zu großer Freude wieder bei mir ein.

Ich kann nicht umhin, Ihnen für die Wirkung Ihres Heilmittels öffentlich zu danken, und der leidenden Menschheit Ihre großartige Entdeckung „Die heitere Welt“ als radikalstes Mittel gegen Melancholie und Hypochondrie allgemein zu empfehlen.

Senden Sie mir wieder 13 Nummern und nehmen Sie den Betrag per Postvorschuss nach.

Bestellungen auf dieses approbate Heilmittel übernimmt zu Fabrikpreisen Herrmann Engel.

Ihr obligierter

Kurierter.



für Inowraclaw und Umgegend bei **HERMANN ENGEL** in Inowraclaw.

Atteste.

Seit October v. J. litt ich an einem sehr krampfhaften Husten. Er hatte durch seine Heftigkeit Blutbrechen und Bluthusten zur Folge und ärztliche Hilfe reichte mir nur von dem Blutbrechen; der Bluthusten währte aber fort, bis ich nach 8 Wochen den Mayer'schen Brust-Syrup aus Breslau erhielt. Nach 2 Tagen des Gebrauchs desselben fand ich keinen blutenden Husten mehr, obgleich ich kaum 8 Theelöffel des Syrups genossen hatte; von Erbrechen war keine Spur mehr vorhanden. Der Herr Dr. Kersting kann dies attestiren.

Bochum in Westphalen, den 24. März 1859.

F. W. Ernesti, Kaufmann.

Herr G. A. W. Mayer in Breslau.

Merseburg, den 23. Januar 1860.

Ex. Wohlgeboren ausgezeichneten „weisser Brust-Syrup“ ist weder hier, noch in unserer Nähe zu haben. Das veranlaßt mich, mich an Sie unmittelbar mit der Bitte zu wenden, mir fünf Flaschen des vorerwähnten Syrups zu übersenden. Beschleunigen Sie mir die Absendung. Darum bittet

Ex. Wohlgeboren

ergebener

Graf Henckel von Donnersmarck.

SYRUP PIERSIOWY

przez wielu fizyków aprobowany

wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długol tnia duszność, cierpienia gardłowe, zamięlenie płuc, dotychczas w każdym razie najpomyślniejszym skutkiem uwieczony. — Syrup ten zaraz po pierwszém użyciu nad spodziewanie błogie skutki wywiera, mianowicie na kaszel kurzowy (koklus), ułatwia wyrzucanie wiskij a duszącej flegmy, łagodzi natychmiast drażnienie gardłowe i usuwa w krótkim czasie wszelki choć najgwałtowniejszy kaszel, a nawet kaszel suchotniczy i wyrzucanie krwi.

Na Inowraclaw i okolice poleciłm jedyny skład mego fabrykatoru panu HERMANOWI ENGEL i sprzedaje tenże — całą flaszke po 2 tal., pół-flaszki 1 tal., ćwierć-flaszki po 15 sgr.

Fabryka G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Telegraphische Depesche.

Wroclawek. (Polen) In Warschau ist ein Aufstand ausgebrochen. Der telegraphische Verkehr ist durch Beschädigung der Drähte von allen Seiten unterbrochen.

BKC. Aus Polen sind heute erste Nachrichten eingegangen. Die Rekrutierung hat, wie es scheint, Anlaß zum Ausbruch des längst vorbereiteten Aufstandes gegeben, an mehreren Stellen gleichzeitig sollen die Unruhen ausgebrochen sein. Bei Plock scheinen sich die Insurgenten vollständig concentrirt und den kaiserlichen Truppen Widerstand geleistet zu haben.

Handelsbericht

24. Januar

Man notirt für

Weizen: 122pf. feinh. 63 Rtl. 131pf. hell. 61 Rtl.

130pf. bunt 60 Rtl. 127pf. ord. 58 Rtl.

Roggen: 125-120 33-30 Rtl.

Werbien 34 Rtl. feine Weizen 35 Rtl.

Gerste: grobe 30 Rtl. kleine 24 Rtl.

Häfer: 25 Sgr.

Kartoffeln: 10-12 1/2 Sgr. pro Schffel.

300,000 Gulden

Hauptgewinn der vom Staate

garantirten neuen

Prämien-Verloosung.

Ziehung am 1. Februar 1. J.

Dieses von allen bestehenden Staatsverloosungen mit den größten Preisen ausgestattete Unternehmen, bietet den Theilnehmern die äußerst günstige Aussicht dar, mit einer nur sehr geringen Einlage bedeutende Capitalien zu gewinnen.

Hauptgewinne: 117 mal fl. 300,000, 117 mal fl. 50,000, 117 mal fl. 25,000, 228 mal fl. 10,000, 1710 mal fl. 5,000, 3720 mal fl. 1,000, u. u. bis fl. 600, niedrigster Gewinn, den jedes Obligationsloos mindestens erhalten muß.

Ein Antheil-Schein für obige Ziehung gültig kostet Pr. Ct. 1/2. Sieben Antheil-Scheine kosten „ 6.

Gefällige Aufträge werden gegen Baarsendung oder Postnachnahme prompt und verschwiegen ausgedrückt, und erfolgen die Gewinnlisten nach der Ziehung franco. Umfassende Verloosungspläne werden auf frankirte Anfragen gratis übersandt.

Carl Hensler in Frankfurt a. M.

Staats-Effecten-Sandlung.

Allerneueste

große Geldverloosung

von 2 Millionen 400,000 Mark

in welcher nur Gewinn gezogen werden, garantiert von der freien Stadt Hamburg.

Ein Original-Loos kostet 2 Rth. Pr. Gr.

Ein halbes „ „ „ 1 „ „

Zwei viertel „ „ „ kosten 1 „ „

Vier achtel „ „ „ 1 „ „

Unter 19,700 Gewinnen befinden sich

Haupttreffer von Mark 200,000

100,000, 50,000, 30,000, 20,000,

15,000, 8 mal 10,000, 2 mal 8000, 2 mal

6000, 4 mal 5000, 8 mal 4000, 18 mal

3000, 50 mal 2000, 6 mal 1500, 6 mal

1200, 103 mal 1000, 106 mal 500 etc.

Beginn der Ziehung

am 18. kommenden Monats.

Kein anderes Staats-Unternehmen bietet bei gleicher Solidität und bei einer verhältnißmäßig kleinen Einlage so große Chancen dar.

Unter meiner in weitester Ferne bekannten und allgemein beliebten Geschäfts-Devise:

„Gottes Segen bei Cohn!“

wurde im verflossenen Jahre am 21. Ma-

zum 17. Male und am 25. Juli zum

18. Male das grösste Loos, so wie in

den letzten 3 Monaten 2 mal der

grösste Hauptgewinn bei mir gewonnen.

Auswärtige Aufträge mit Remessen oder gegen Postvorschuss selbst nach den entferntesten Gegenden, führe ich prompt und verschwiegen aus, und sende amtliche Ziehungslisten und Gewinn-gelder sofort nach Entscheidung zu.

Laz. Sams. Cohn,

Banquier in Hamburg.

Handels- und Verlags-Gesellschaft in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Druck und Verlag von Hermann Engel in Inowraclaw

Snowraclaw. Auf telegraphiſchem Wege wurde dem hieſigen Bataillon aufgegeben, die Wachtmannſchaften mit ſcharfen Patronen zu verſehen. Dieſem Befehle wurde ſofort Folge geleistet.

— Das hieſige Comité für das Project einer Eiſenbahn Poſen-Thorn theilt mit, daß die engliſche Geſellſchaft, welche ſich erboten hat, die Eiſenbahn Tiliſt-Inſterburg zu bauen auch ſich geneigt erklärt hat, die Eiſenbahn **Poſen-Gneſen-Snowraclaw-Thorn** herzuſtellen, und das ohne einen Anſpruch auf Zinſgarantie ſeitens des Staats zu erheben. In Folge dieſes Anerbietens hat das Comité eine Deputation, die Herren Rittergutsbeſitzer von Schenk-Kawenczyn und v. Woſzyceński-Kazmirz, an den Herrn Handelsminiſter abgeſandt, um die Eiſenbahnangelegenheit zu beſchleunigen.

Poſen, 26. Heute Nacht um 12 Uhr fand eine Allarmirung des Militairs ſtatt. Vor der Hauptwache war etwa ein Bataillon Infanterie aufgeſtellt. Es zirkulirten heute Nacht in der Stadt Gerüchte von ernſten Vorfällen in Waſſchau.

— Das „Sonntags-Journal“ meldet aus Petersburg: Nach den Berichten aus Waſſchau vom 22. d. paſſirten 1000 Mann ſtarke Abtheilungen die Weiſchel nach den Wäldern von Maſiełk zu. Bei den Reconnoſcirungen der Wälder fanden **ſehr ernſthafte Gefechte bei Plock, Monſk, Madzin und Siedlee** ſtatt. — Am 23. hatten ſich die Abtheilungen auf dem rechten Weiſchelufer verſtärkt, ein Regiment verfolgt ſie. — In der Nacht vom 22. war in Waſſchau der Truppenverlust: 30 Tode und ein Oberſt, 90 Verwundete und ein General. — Der Eiſenbahn-Telegraph zwiſchen Waſſchau und Kutno iſt zerſtört, ebenſo die Telegraphenleitung zwiſchen Jotomir und Brzeſz-Litewſk. Bei Skala ſind 800 Militairpflichtige auf öſterreichiſches Gebiet geſüchtet und ſind geſtlich aufgenommen worden.

— Ein Angriff auf das Cantonement zu Suracz beſtimmte den Compagnieführer ſich nach Zablowdow zurückzuziehen. — Die Inſurgenten in Waſſchau hatten die Nacht vom 22. zur Bartholomäus-Nacht beſtimmt. **Mitternachts geſchah in der ganzen Provinz gleichzeitig ein Angriff auf die Städte und die Truppen-Detachements.** Die Soldaten wurden zum Theil überrascht und in den Betten erwürgt. Die Inſurgenten verbrannten die von den Soldaten kräftig vertheidigten Dörfer. **Das Martialgeſetz iſt im ganzen Königreich proklamirt.**

